

Henryk Pieliński

Adwokacka akcja dobroczynna pomocy uczniom w Warszawie

Palestra 36/9-10(417-418), 42-43

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Henryk Pieliński

Adwokacka akcja dobroczynna pomocy uczniom w Warszawie

1. Na początku 1990 r. z altruistycznych pobudek powstała w kręgach Komisji Kultury w Okręgowej Radzie Adwokackiej w Warszawie myśl o podjęciu konkretnego aktu dobroczynności ściśle nieformalnej, „prywatnej”.

Zastanawialiśmy się, czy określić to jako odrodzenie (restytucję) filantropii, czy jej rehabilitację. Przecież dobroczynność, oparta na najcenniejszych kryteriach moralnych, nie była i nie mogła być zepchnięta przez doktrynę komunistyczną o wystarczającej opiece socjalno-państwowej w „podziemiu”. Należało pamiętać, że w naszej cywilizacji dobroczynność wywodzi się z miłosierdzia lub miłości chrześcijańskiej (mówi się: dobroczynność to boska rzecz, dobroczyńca Boga naśladuje). Warto podkreślić, że można wyróżnić dwa rodzaje dobroczynności: dobroczynność „oficjalną”, realizowaną przez różnego rodzaju organizacje, oraz dobroczynność „prywatno-intymną”, mieszczącą się bezpośrednio w ludzkim sercu. O ile pierwszy rodzaj dobroczynności może wynikać często z chęci podniesienia swego prestiżu, z lęku przed opinią społeczną, albo z nadmiaru pieniędzy, o tyle druga jest w zasadzie kwintesencją dobroci czy miłosierdzia. Anglosasi mówią o tym drugim rodzaju dobroczynności: *charity begins at home* (powstaje sama z siebie), a o ludziach świadczących tę dobroczynność: *bro-*

thers and sisters of charity (bracia i siostry w dobroczynności).

Biorąc pod uwagę powyższe przemyślenia zdecydowaliśmy się na ten drugi, cenniejszy rodzaj dobroczynności.

2. Tak więc obniżający się poziom życia wielu polskich rodzin skłonił nas do podjęcia na początku 1990 r. nieformalnej i quasi-prywatnej akcji pomocy uczniom warszawskich szkół podstawowych, całorocznej i systematycznej, polegającej na zbieraniu dobrowolnych wpłat, mających na celu zapewnienie pewnej liczby obiadów dla uczniów.

Akcja ta, zorganizowana poza strukturami Okręgowej Rady Adwokackiej, polega na dobrowolnych wpłatach, dokonywanych co miesiąc przez kilkudziesięciu adwokatów bezpośrednio do moich rąk. Kwoty te, których wysokość określała jest przez samych wpłacających, przekazywane są przeze mnie poszczególnym szkołom, a pokwitowania uzyskane od szkół oddawane wpłacającym.

Wpłaty dokonywane są po otrzymaniu przeze mnie od poszczególnych dyrekcji szkół i ich komitetów rodzicielskich szczegółowych, pisemnych wywiadów o sytuacji materialnej i rodzinnej poszczególnych uczniów.

Zaczęliśmy w marcu 1990 r. od pisemnego zaproszenia wszystkich członków warszawskiej palestry do udziału w tej akcji, w której każdy indywidual-

nie miał dokonywać comiesięcznego, jak gdyby podwójnego aktu dobroczynności: podejmowania samej decyzji o dalszym udziale w akcji i o wysokości wpłaty, pozostawionej do uznania przez uczestnika akcji.

W pierwszym półroczu 1990 r. mogliśmy opłacić obiady dla najbardziej potrzebujących 29 uczniów z 7 warszawskich szkół podstawowych. W miarę wzrastania kosztów obiadów (1990 r. - 3000 zł, 1991 r. - 4000 zł, 1992 r. - 8000 zł) ograniczyliśmy się do udzielania stałej pomocy 13 uczniom szkoły nr 210 w Warszawie, ul. Karmelicka 13. Uczniom tym opłacamy obiady w trakcie roku szkolnego w średniej wysokości po 1 300 000 zł miesięcznie.

Ponadto dodatkowo spowodowaliśmy wypłacenie, za moim pośrednictwem, z funduszków Komisji Kultury, uczniom wyżej wymienionej szkoły: w 1991 r. - 1 500 000 zł, a w 1992 r. - 3 000 000 zł na potrzeby wakacyjne.

3. W przedstawionej adwokackiej akcji filantropijnej ukształtowały się dwie grupy ofiarodawców. Jedni, to potrzebujący, stałej inspiracji ofiarodawcy *ad hoc*, wpłacający sporadycznie kwoty po około 100-200 tys. zł. Drudzy, to ofiarodawcy „sami z siebie”, w liczbie dwudziestu kilku, wpłacający systematycznie kwoty po około 300 - 500 tys. zł. Obu tym grupom należy podziękować słowami: Bóg zapłać, odpowiadającymi dobroczynnemu charakterowi akcji.